

Krew i życie, prawo i miłość

Były członek Ciała Kierowniczego omawia kwestię krwi

Krew i życie, prawo i miłość
Rozdział 9 książki
In Search of Christian Freedom©
autor: Raymond Franz

Transfuzję krwi - przedmiot niniejszych rozważań - stosuje się w przypadkach poważnego zagrożenia życia pacjenta. To, że mamy wtedy do czynienia z dużym ryzykiem jest oczywistym faktem. Nie oznacza to jednak, że człowiek, który odmawia przyjęcia transfuzji krwi (lub jakichkolwiek jej składników czy frakcji) na podstawie osobistej, niewymuszonej i umotywowanej czysto religijnymi względami decyzji, czyni źle. Jednak wybór taki, chociaż *sam w sobie* może być właściwy, stanie się złem, jeśli podjęto go niezgodnie z własnym sumieniem. Apostoł Paweł stwierdza bowiem: "Szczęśliwy ten, kto nie ma wątpliwości w swych postanowieniach. (...) A wszystko, co nie wynika z przekonania, jest grzechem" (Rzymian 14:22,23, *B poz.*). Pozostawiam jednak do osądzenia czytelnikowi, czy - w świetle prezentowanych poniżej faktów - można podjąć taką decyzję z mocnym przekonaniem o jej słuszności.

Z drugiej strony, nie można lekceważyć ogromnej odpowiedzialności jaką ponosi Organizacja za narzucanie swoich własnych poglądów pojedynczym osobom i kształtowanie ich świadomości w tak istotnej sprawie. To zaś, co stało się w Towarzystwie Strażnica w związku z kwestią krwi jest jaskrawym przykładem, jak legalizm może zaprowadzić Organizację w grzęzawisko niekonsekwencji, którego skutkiem jest potencjalne cierpienie (a nieraz tragedia) jej członków.

Pod koniec lat 1940-tych Organizacja wydała - początkowo całkowity - zakaz przyjmowania krwi (transfuzji) w jakiejkolwiek postaci, tak pełnej, jak i wyizolowanych frakcji. Jednak z biegiem lat dodano kolejne zarządzenia dotyczące coraz bardziej szczegółowych, technicznych aspektów transfuzji. Poniższa tabela przedstawia obecne stanowisko organizacji w sprawie zabronionych i dopuszczalnych składników krwi.

Zabronione składniki krwi i praktyki związane z krwią	Dozwolone składniki krwi i praktyki związane z krwią
Pełna krew	Albuminy
Plazma (osocze)	Immunoglobuliny

Białe ciała krwi (leukocyty)	Fibrynogen
Czerwone ciała krwi	Preparaty dla hemofiliaków (czynniki VIII i IX)
Krwinki płytkowe	Przepływ krwi pacjenta przez aparat sztucznego płuco-serca lub inne aparaty, w których "pozaustrojowy obieg krwi pozostaje nieprzerwany" 1
Przechowywanie własnej krwi na wypadek późniejszej transfuzji (autotransfuzja)	

Jak widać z powyższej tabeli, obecnie Towarzystwo dzieli składniki krwi na "podstawowe" i "drugorzędne". Sam w sobie, przedstawiony podział ukazuje niekonsekwencję oraz arbitralną naturę zasad leżących u jego podstaw. Gdzie Bóg dał ludziom prawo do dokonywania takiego podziału? Na jakiej podstawie Towarzystwo dzieli składniki krwi – czy biorą oni po prostu pod uwagę procentową zawartość danego składnika we krwi? A jeśli tak, to ile procent wynosi punkt graniczny, decydujący o tym, który z nich należy do grupy "podstawowych", czy też "drugorzędnych" składników krwi? A może podstawą podziału jest to, jak ważną dla życia funkcję pełni dany składnik? Jeśli tak, jakim sposobem Towarzystwo jest w stanie zmierzyć i określić ważność danego składnika, skoro takie kryterium jest w swej istocie bardzo względne.

Kiedys były kierownik personelu medycznego centrali Towarzystwa Strażnica, dyplomowany lekarz i chirurg, tak to skomentował: "Jak możesz sklasyfikować dany element jako 'podstawowy' lub 'drugorzędny'? Jeśli pacjent do zachowania swojego życia potrzebuje określonego składnika krwi, to z pewnością jest on dla niego składnikiem 'podstawowym'." [2] Jednakże niekonsekwencje tak arbitralnego podziału idą znacznie, znacznie dalej.

Kiedy postawiono pytanie, dlaczego nie zabroniono stosowania *wszystkich* składników krwi, Towarzystwo Strażnica wyjaśniło zmianę swojej polityki (zezwalając na stosowanie podanych w wyżej składników krwi) stwierdzeniem, że składniki te stosuje się w bardzo "małych ilościach" i dlatego decyzję o ich użyciu pozostawiono sumieniu indywidualnych osób. Jednak dokładniejsze zbadanie sprawy pokazuje, że Towarzystwo ignoruje i ukrywa pewne fakty. Fakty tak mocne, że w ich świetle twierdzenia Organizacji stają się bezpodstawne.

Mocno podkreślane stwierdzenia Strażnicy przeciw przyjmowaniu transfuzji "**pełnej krwi**" brzmią bardzo przekonująco dla wielu Świadków. Jednak tego typu transfuzje stosowano w latach 50-tych i 60-tych. Obecnie transfuzje "pełnej krwi" dokonuje się w praktyce medycznej stosunkowo rzadko. W większości przypadków pacjentowi podaje się te składniki krwi, które akurat jego organizm potrzebuje [3]. Krew oddana przez krwiodawcę jest najczęściej rozdzielana na poszczególne składniki (osocze, leukocyty, erytrocyty [czerwone ciała krwi] itd.) zaraz po jej pobraniu i w takiej też postaci jest ona przechowywana. Zatem w większości przypadków, kiedy Świadek Jehowy stoi przed

problemem transfuzji, dotyczy to nie tyle pełnej krwi ale poszczególnych jej składników.



Niekonsekwencje polityki Strażnicy dotyczącej podziału składników krwi na dopuszczalne i niedopuszczalne ilustruje bardzo dobrze jej stosunek do **osocza**. Jak można zobaczyć na rysunku obok (zaczepnietym z *Przebudźcie się!* z 22 października 1990r.; wydanie polskie z 8 grudnia 1990r.) osocze stanowi około 55% objętości krwi. Zapewne na tej podstawie Strażnica umieściła osocze na liście "podstawowych", a więc zabronionych składników krwi. Jednakże osocze w około 93% to po prostu woda. Jakie składniki zajmują pozostałe około 7% objętości? Są to głównie: albuminy, globuliny (których najbardziej istotną częścią są immunoglobuliny), fibrynogen oraz czynniki krzepnięcia (stosowane w preparatach dla chorych na hemofilię) [4]. Czyli dokładnie te same składniki krwi, które organizacja *pozwala* przyjmować swoim członkom! Przyjmowanie osocza jest zabronione, choć jej podstawowe składniki są dozwolone - pod

warunkiem, że są wprowadzone do organizmu oddzielnie. Jak to ktoś zauważył, jest to tak jakby lekarz zabronił pacjentowi spożywania kanapek z szynką i serem, ale jednocześnie powiedział mu, że może on jeść chleb, szynkę i ser oddzielnie, byle tylko nie w postaci kanapek [5].

Leukocyty, często zwane "białymi ciałkami krwi", są także zabronione. W rzeczywistości termin "Białe ciałka krwi" jest raczej mylący. Jest tak dlatego ponieważ większość leukocytów w ciele człowieka w rzeczywistości znajduje się *poza jego krwioobiegiem*. Ciało człowieka zawiera około od 2 do 3 kilogramów leukocytów i tylko około 2-3% leukocytów znajduje się we krwi. Pozostałe 97-98% jest rozproszone w różnych tkankach organizmu, tworząc jego system obronny (system immunologiczny) [6].

Oznacza to, że osoba, której przeszczepiono organ, przyjęła do swego ciała wraz z wszczepionym organem *więcej obcych leukocytów niż miałoby to miejsce podczas transfuzji krwi*. Ponieważ Towarzystwo Strażnica obecnie zezwala na transplantację organów, jej niewzruszone stanowisko przeciwko dozwoleniu na przyjmowanie leukocytów, pozwalając jednocześnie na przyjmowanie innych składników krwi, jest bezsensowne. Bronić go może tylko pokrętnym rozumowaniem; z pewnością nie opartym na żadnych moralnych, racjonalnych, czy logicznych podstawach. Arbitralne podzielenie krwi na "podstawowe" i "drugorzędne" składniki, jak z powyższego wynika, nie ma żadnej konkretnej podstawy. Z jednej strony organizacja zabrania przyjmowania osocza - choć jest to głównie woda - oczywiście z powodu jej objętości (stanowi ona 55% objętości krwi), z drugiej zaś zabrania przyjmowania leukocytów, które - jak pokazuje rysunek z *Przebudźcie się!* - stanowią *mniej niż jeden procent* objętości krwi! [7]

Brak moralnych lub logicznych podstaw takiego stanowiska organizacji widoczny jest także gdy weźmie się pod uwagę fakt, że ludzkie mleko zawiera leukocyty, więcej leukocytów niż zawiera ich taka sama objętość krwi. Krew zawiera około od 4000 do 11000 leukocytów na 1 mm³ objętości, podczas gdy mleko matki w trakcie pierwszych kilku miesięcy laktacji może zawierać do 50000 leukocytów na 1 mm³. To jest od pięciu do dwunastu razy więcej niż zawiera ich krew! [8]

Na liście tego co zabronione pozostają jeszcze erytrocyty (czerwone ciała krwi) oraz krwinki płytkowe. A co z *dozwołonymi* składnikami krwi?

Bardzo ważne jest, by mieć na uwadze to, że Towarzystwo Strażnica w swej argumentacji szuka poparcia w wymaganiach Prawa Mojżeszowego, które nakazuje wylać krew zabitych zwierząt (Rodz. 9:3,4; Kapł. 7:26,27; 17:11-14; Pwt. Prawa 12:22-24). Nakaz ten cytowany jest przez Organizację jako podstawa do odrzucenia *przechowywania* krwi ludzkiej w jakiegokolwiek postaci. Zwróć uwagę także na fakt, że Organizacja zezwala na przyjmowanie pewnych składników krwi tylko dlatego, że stanowią one tylko *bardzo mało istotną objętość* krwi. Mając to w pamięci, rozważ teraz następujące fakty dotyczące składników krwi, które organizacja uznała za dozwolone:

Jednymi z nich są **albuminy**. Albuminy stosowane są głównie w przypadkach oparzeń i masywnych krwawień. Osoba z trzecim stopniem poparzeń, obejmującym od 30 do 50 procent jej ciała, potrzebuje około 600 gramów albumin. Polityka Towarzystwa Strażnica zezwala na nie. Potrzeba na to *od 10 do 15 litrów* krwi [9]. Trudno to uznać za "niewielką ilość". Jest także oczywiste, że te litry krwi, z których uzyskuje się albuminy, są przechowywane, a nie "wylane".

Podobnie rzecz się ma z **immunoglobulinami** (gamma globulinami). Do wyprodukowania wystarczającej ilości gamma globulin na jedną dawkę zastrzyku szczepionki przeciw cholerze (jaką przyjmują osoby, także Świadkowie Jehowy, udające się do pewnych południowych krajów) potrzeba *do 3 litrów* krwi [10]. *Jest to więcej niż ilość krwi zużywana podczas przeciętnych zabiegów transfuzji*. I znowu, gamma globuliny uzyskuje się z krwi przechowywanej, a nie "wylanej".

Pozostają jeszcze do omówienia **preparaty dla chorych na hemofilię** (czynniki VIII i IX). Zanim zaczęto stosować te preparaty, przeciętna długość życia osób chorych na hemofilię, w latach czterdziestych XX wieku, wynosiła 16,5 roku [11]. Dzisiaj, dzięki tym otrzymanym z krwi preparatom, osoba chora na hemofilię może osiągnąć normalną długość życia. Żeby podtrzymać taką osobę przy życiu przez cały ten okres *potrzeba dokonać ekstrakcji tych preparatów z około 100 000 litrów* krwi [12]. Nawet jeśli nawet same preparaty dla hemofiliaków stanowią tylko niewielką część całej objętości krwi, to jednak jeśli weźmiemy pod uwagę ilość krwi potrzebnej do ich uzyskania, wtedy musimy zapytać, jakim sposobem można traktować te składniki jako wymagające "małej ilości" krwi?

Użycie jakiegokolwiek z powyższych składników krwi wymaga oczywiście *przechowywania dużych, czasem nawet ogromnych, ilości* krwi. Z jednej strony Towarzystwo Strażnica ustala jako dopuszczalne użycie pewnych składników krwi - a zatem także przechowywanie krwi potrzebnej do ich ekstrakcji i produkcji - zaś z drugiej

strony stwierdza, że jest przeciw jakimukolwiek przechowywaniu krwi jako praktyki zakazanej przez Biblię. Jest to także *jedyna podstawa*, jaką podaje się na zakaz korzystania z krwi autologicznej przez Świadka (chodzi o to, że ktoś może zmagazynować trochę swojej własnej krwi, a następnie na powrót wprowadzić ją do układu krwionośnego podczas lub po operacji) [13]. Jasno z tego widać, że podejmowane przez organizację decyzje dotyczące krwi są arbitralne, niekonsekwentne i wzajemnie sprzeczne. Aż trudno uwierzyć, że osoby kształtujące taką politykę, a także pisarze ją wyjaśniający i stający w jej obronie, są w stanie ignorować fakty do tego stopnia, by nie zauważyć niekonsekwencji i arbitralności swoich decyzji. Wystarczy się przecież trochę zastanowić, by zapobiec podejmowaniu takich nieuczciwych decyzji.

Podejmowanie decyzji dotyczących zdrowia i leczenia medycznego - zabranianie czegoś, pozwalając coś innego - jest poruszaniem się na niebezpiecznym gruncie. Bowiem z jednej strony możemy być winni stworzenia irracjonalnego strachu, z drugiej zaś - możemy stworzyć fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Zasadą mądrości - i pokory - jest pozostawienie podejmowania decyzji w takich sprawach i odpowiedzialności za nie temu, do kogo ona przede wszystkim należy - sumieniu indywidualnej osoby.

Artykuły Strażnicy na temat krwi mocno podkreślają jej "bezkompromisowe" stanowisko odnośnie krwi, często wychwalając zarządzenia organizacji jako chroniące zdrowie i życie swoich członków. Rzadko, jeśli w ogóle, można natomiast przeczytać w jej publikacjach jakieś dane lub doświadczenia świadczące na niekorzyść polityki organizacji w tej kwestii.

W artykułach sprzed jakiegoś czasu wyjaśniono, że polityka organizacji chroni członków przed zarażeniem się AIDS. Uczyniono to w *Przebudźcie się!* z 8 września 1988 roku [wyd. ang.]. Zwrócono tam uwagę (str.11), że "od 1985 roku ponad 10,000 amerykańców cierpiących na ostrą postać hemofilii zostało zakażonych wirusem AIDS". Wydanie *Przebudźcie się!* z 22 września 1990 roku [wyd. pol. z 8 grudnia 1990] (str.8) uzupełnia to słowami: "Zdziesiątkowani zostali hemofilicy. z których większość jest leczona czynnikiem krzepnięcia uzyskiwanym z plazmy. W USA jakieś 60 do 90 procent tych pacjentów nabawiło się AIDS, zanim zaczęto stosować podgrzewanie leków celem zabicia wirusa HIV." Podobnie w *Strażnicy* z 15 czerwca 1985 roku [wyd. pol. nr21 z 1985, ss.26-28], w artykule zatytułowanym "Wielka Brytania, krew i AIDS" na stronie 30 stwierdzono, że "około 70 milionów jednostek koncentratu tak zwanego czynnika VIII" zostało sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych w celu leczenia brytyjskich hemofilików, a następnie powiedziano: "Wygląda na to, że właśnie importowanie tego preparatu doprowadziło do przeniknięcia wirusa AIDS do zapasów brytyjskich."

Zawierając wiele samouwielbienia odnośnie ochronnej mocy polityki organizacji dotyczącej krwi, jest jedna rzecz, o której organizacja w tych wszystkich artykułach nie raczyła poinformować swoich czytelników. Mianowicie to, że chorzy na hemofilię zarażeni wirusem HIV *zostali zainfekowani przede wszystkim poprzez składnik krwi, które Towarzystwo Strażnica oficjalnie uznało za dopuszczalne*: mianowicie czynnik krzepnięcia VIII otrzymywany z osocza [14]. Jak ukazano to w *Przebudźcie się!* z 22 października 1990 roku (strony 7 i 8), niektóre przypadki zarażenia się AIDS wzięły się także z "przeszczepienia tkanki", co podobnie jest traktowane przez organizację jako "dozwolone".

Wszystko to ilustruje jak nierozsądne i jak krańcowo złe jest dla Organizacji założenie, że posiada ona mądrość i boski autorytet dający jej prawo ustalania skomplikowanego systemu zasad i technicznych kryteriów oraz narzucania ich wszystkim Świadkom Jehowy jako obowiązujące prawo, ustalając w jakich przypadkach i w jakich okolicznościach mogą oni decydować zgodnie ze swoim sumieniem, a w jakich nie.

Ryzyko jakie niesie ze sobą transfuzja krwi lub jej składników jest realne. Jest jednak także prawdą, że ludzie mogą umrzeć podczas operacji na skutek poważnego krwotoku. Użycie w takich wypadkach swojej własnej krwi, przechowywanej do czasu operacji, powinno - logicznie rzecz biorąc - przekonać osoby obawiające się możliwości infekcji za pośrednictwem krwi lub jej składników. Jednak, jak już wspomniano, Organizacja uznała, że ma wystarczający autorytet, by decyzję w tej sprawie wyłączyć z zakresu decyzji podejmowanych na podstawie własnego sumienia, zabraniając nawet "śródoperacyjnego gromadzenia krwi" pacjenta (zbieranej w czasie trwania operacji do plastikowych pojemników, by później z powrotem wprowadzić ją do krwioobiegu pacjenta) [15]. A wiele tysięcy osób chętnie rezygnuje z prawa podjęcia własnej decyzji w tak istotnej dla nich sprawie, pozwalając organizacji decydować za nich, choć jej historia nacechowana jest niechęcią przyjmowania jakiejkolwiek odpowiedzialności za szkody spowodowane jej polityką. Jej członkowie karmieni są prawie wyłącznie cytatami i relacjami pozytywnymi, natomiast rzadko, jeśli w ogóle, mówi się im o negatywnych skutkach polityki Strażnicy.

Weźmy pod uwagę tylko jeden przykład, który został opisany w artykule zamieszczonym w czasopiśmie *Discovery* z sierpnia 1988r. Począwszy od wieku 42 lat kobieta, Świadek Jehowy, przez lata poddawana była operacyjnemu usuwaniu powracającego nacieku (guza) na pęcherzu. Ten ostatni raz zbyt długo zwlekała ze skontaktowaniem się ze swoim lekarzem, dostała poważnego krwotoku i znalazła się w stanie głębokiej anemii. Odmówiła przyjęcia transfuzji krwi i tę decyzję uszanowano. Przez okres dłuższy od jednego tygodnia urolodzy bezskutecznie usiłowali zatamować krwawienie. Kropla po kropli, ubywało krwi z jej organizmu. Lekarka, autor artykułu, tak opisała to, co wydarzyło się potem:

Stopniowo, w miarę jak kropla po kropli ubywało jej krwi, oddech Pani Peyton stawał się coraz krótszy. Poszczególne organy ciała potrzebują określonej ilości tlenu do poprawnego funkcjonowania. Tlen dostarczany jest z płuc do najdalszych peryferii organizmu przez hemoglobinę, znajdującą się w czerwonych ciałkach krwi. ... Personel medyczny dostarczył Pani Peyton dodatkowy tlen podając jej czysty tlen O₂ przez maskę tlenową. Niewielka ilość krwinek czerwonych, jakie posiadała, zostało w pełni natlenionych - ale nie było wystarczającej ilości nośników do rozprowadzania paliwa, którego potrzebował jej organizm.

Zapotrzebowanie na tlen zaczęło się u niej zwiększać. Tempo oddechu wzrastało. Zaczęło się u niej wyczuwać coraz większe migotanie, i w końcu - co było nieuchronne - tkanki mięśniowe serca zaczęły rozpaczliwie domagać się konieczności dotlenienia. Doznawała miazdzącego, rozrywającego bólu klatki piersiowej.

Lekarka, autor artykułu, relacjonuje następnie swoje uczucia, gdy weszła do pokoju pacjentki:

Kiedy weszłam do sali (...) przeraziła mnie scena, jaką zastałam. Pierwsze, co zwracało uwagę każdego to sporej postury kobieta z maską tlenową, chwytającą powietrze i oddychającą szybciej niż jest to tylko w ludzkiej mocy. U wezłowania łóżka stało troje przyjaciół, współczłonków kościoła [świadków] uświadamiających ją. (...) Po obu stronach jej łóżka stało kilku lekarzy - jeden monitorował jej zanikający obieg krwi, inny próbował pobrać nieco krwi z jej żył. Płyn, jakim powoli napełniała się strzykawka miał konsystencję Hawajskiego Ponczu; badanie jakim go poddano ujawnił, że poziom krwinek czerwonych wynosił tylko 9 [normalnie powinno być 40]. Z łóżka zwisał pojemnik z moczem koloru ciemnowiśniowego. Kobieta umierała. Jej kardiogram pokazywał głębokie wcięcia sygnalizujące zapaść. Szkody jakie poniosła w tych kilku godzinach okazały się nieodwracalne.

W końcu nastąpiło zatrzymanie pracy serca. Zespół lekarzy i pielęgniarek przystąpił do akcji przywracania życia (ang. cardiopulmonary resuscitation - CPR), zarządzono podanie epinefryny oraz atropiny, potem - elektrowstrząs. Serce zaczęło bić, potem znowu się zatrzymało. Więcej CPR, więcej epinephreny i atropiny, kolejny elektrowstrząs, więcej CPR. Trwało to jedną godzinę aż nie było już więcej żadnej nadziei ani celu dalszych zabiegów. Pacjentka zmarła - nie było już dla niej żadnego ratunku.

Lekarka opisująca to zdarzenie nie uważała, że zmarła pacjentka była fanatyczką. Pisała:

Jak mi powiedziano, była inteligentną kobietą, która całkowicie rozumiała skutki, jakie może wywołać jej decyzja. Sądzę jednak, że podjęła ją w wyniku ślepego przestrzegania zasad swej wiary [16].

Była to kobieta, która miała stale powracający, wymagający okresowej operacji, problem ze zdrowiem. Wiedząc o tym, w jej przypadku, przechowywanie pewnej ilości własnej krwi byłoby wskazaną i zapewniającą jej bezpieczeństwo praktyką medyczną. Jednak "teokratyczne prawo" zabrania stosowania tego rodzaju praktyki. Posłuszeństwo "teokratycznemu prawu" nie pozwoliło jej na podjęcie decyzji zgodnej z własnym sumieniem.

Jeśli polityka organizacji była rzeczywiście oparta na Biblii, wtedy jakiegokolwiek cierpienie spowodowane przestrzeganiem tej polityki - takie jak niebezpieczeństwo związane ze zwlekaniem lub odmową poddania się operacji ze względu na krew, a nawet utrata życia na skutek przekonania, że świętym nakazem jest odmowa przyjęcia jakiegokolwiek, także tych "dozwolonych" przez organizację składników krwi - mogłyby być po prostu postrzegane jako cierpienia służby Bożego, którym chętnie powinien stawić czoło [17]. Wielu Świadków Jehowy bardzo szczerze i z głębokim przekonaniem stosuje się do zarządzeń organizacji w kwestii krwi. Niektórzy z nich nawet, przestrzegając nakazy organizacji, patrzyło jak ich dzieci umierają. Byłoby jednak niesprawiedliwością oskarżać ich o brak miłości do swoich dzieci. Oni po prostu zaakceptowali zarządzenia organizacji i jej politykę - jakiegokolwiek bardzo skomplikowaną i pogmatwaną - wierząc, że jest ona oparta na Biblii i nakazana przez Boga. Niestety bardzo mało z tych zarządzeń ma poparcie w Biblii, a jeśli już je ma, to jest ono oparte na kruchych podstawach.

Jak już zauważono, większość argumentacji Strażnicy skupia się na tekstach zapisanych w Pismach Hebrajskich, głównie na zarządzeniach prawa Mojżeszowego. Ponieważ Towarzystwo uznaje, że chrześcijanie nie podlegają Prawu, często cytuje jako argument tekst z Rodzaju rozdz. 9, wersety 1-7:

Po czym Bóg pobłogosławił Noego i jego synów, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i mnożcie się, abyście zaludnili ziemię. Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję wam wszystko. Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia. Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie - upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego - o życie brata. [Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga. Wy zaś bądźcie płodni i mnożcie się; zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę. (BT)

Towarzystwo twierdzi, że ponieważ cała ludzkość pochodzi od Noego i jego synów, te przykazania nadal stosują się do wszystkich ludzi. Argumentuje dalej, że zarządzenia dotyczące krwi zawarte w Prawie Mojżeszowym należy po prostu traktować jako powtórzenie lub uszczegółowienie bardziej podstawowego prawa, ustanowionego znacznie wcześniej i dlatego ciągle obowiązującego. W przeciwnym bowiem razie, odkąd chrześcijanie nie są pod zakonem, nie miałoby sensu cytowanie tekstów z zakonu Mojżeszowego w tej kwestii (Rzym. 6:14; 10:4; Hebr. 8:6,13). Twierdzi się więc, że Boskie rozporządzenie odnośnie krwi jest wieczne.

Jeśli rzeczywiście tak jest, czy w ten sam sposób nie powinno się traktować przekazane Noemu inne przykazanie: "bądźcie płodni i mnożcie się", "zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę"? A jeśli tak, to jak Towarzystwo Strażnica jest w stanie usprawiedliwić

zachęcanie swoich członków do tego, by nie tylko pozostawali samotni, ale by nawet pary małżeńskie Świadków Jehowy wyrzekły się rodzenia dzieci? Pod nagłówkiem "Rodzenie dzieci dzisiaj" *Strażnica* z 1 marca 1988r. (wyd. ang.) na stronie 21 pyta, czy ze względu na to, żeby było możliwe dokończenie dzieła głoszenia, a "czas jest ograniczony", nie "jest właściwym dla Chrześcijan zapytać samych siebie jak wstąpienie w związek małżeński, lub jeśli już ktoś ma męża (żonę) – jak rodzenie dzieci, może wpłynąć na ich udział w tak ważnej pracy?". Towarzystwo przyznaje, że rodzenie dzieci było częścią Boskiego przykazania danego ludziom po potopie ale jednak twierdzi (str. 26), że "Dzisiaj rodzenie dzieci wyraźnie nie jest częścią pracy Jehowy, jaką zrządził swojemu ludowi.... Chociaż rodzenie dzieci w tych czasach końca jest osobistą sprawą każdej pary i ona sama musi podjąć decyzję, jednak , odkąd 'czasy są skrócone', zameżne pary dobrze zrobią jeśli dokładnie rozważą wszystkie za i przeciw rodzeniu dzieci w obecnych czasach." Jeśli słowa Jehowy skierowane do Noego dotyczące rodzenia dzieci i "napełniania ziemi" można potraktować jako już nie obowiązujące, jak można ciągle argumentować, że Jego słowa dotyczące krwi należy traktować jako nadal obowiązujące i wykorzystywać je jako podstawę do twierdzenia, że przepisy *Prawa Mojżeszowego* dotyczące krwi dotyczą także chrześcijan w dniu obecnym.

Co ważniejsze, przesłanie słów zapisanych w księdze Rodzaju jest zupełnie różne od tego, co twierdzi organizacja. Każdy bezstronny, czytający je człowiek jest przekonany, że Bóg mówi tutaj o krwi tylko i wyłącznie w kontekście *zabijania* zwierząt i w konsekwencji - *zabijania* ludzi. W przypadku zwierząt, ich krew była wylewana na świadectwo uznania faktu, że ich życie zostało *poświęcone* (jako źródło pokarmu) i oddane człowiekowi tylko dzięki Boskiemu pozwoleniu, a nie na podstawie prawa naturalnego. Ponieważ życie jest darem Bożym, nigdzie też Stwórca nie upoważnił do samowolnego przelewania przez człowieka krwi drugiego człowieka. Przelana krew, zarówno zabitych zwierząt, jak i zabitych ludzi, reprezentuje *utraczone* przez nich życie [18]. Widać to z wielu tekstów prawa Mojżeszowego, które nakazują, aby krew została "wylana". Wszędzie dotyczy to krwi zwierząt, które zostały *zarżnięte*. Przelanie krwi reprezentuje więc życie utraczone, a nie życie dalej aktywne w stworzeniu (Kapl. 17:13,14; Powt. Prawa 12:15,16,24,25).

Jednak skutkiem transfuzji krwi nie jest zabicie zwierzęcia, czy człowieka – krew jest pobierana od *żyjącego* dawcy, który po jej pobraniu dalej żyje. W tym przypadku krew nie reprezentuje czyjejś *śmierci*, ale jest wykorzystywana w przeciwnym celu, mianowicie – służy do *podtrzymania* życia. Piszemy o tym nie po to, by twierdzić, że transfuzja krwi jest praktyką pożądaną lub że w żadnym wypadku nie należy jej kwestionować, ale po prostu dlatego, by pokazać, że nie istnieje żaden związek ani analogia pomiędzy zapisanym w Księdze Rodzaju zakazem jedzenia krwi zabitych zwierząt a krwią stosowaną w transfuzjach. Taka analogia po prostu nie istnieje.

W grudniu 1981r. pewien człowiek studiujący ze Świadkami Jehowy, napisał list do Towarzystwa Strażnica, wyrażając w nim swoje trudności w zharmonizowaniu zaleceń dotyczących transfuzji krwi z biblijnymi cytatami, podanymi jako ich podstawa. Jego rozważania na temat tych cytatów prowadzą do podobnych wniosków:

Tak więc, według mnie, podane wyżej cytaty wskazują na to, że znajdujący się w

Biblii zakaz spożywania krwi dotyczy tylko takich sytuacji, w których człowiek zabija swoją ofiarę, a następnie spożywa jej krew zamiast zwrócić ją Bogu, który tylko ma prawo do odbierania życia.

Szczególnie jednak byłem pod wrażeniem argumentów zawartych w końcowej części listu.

Inny, nie dający mi spokoju, problem dotyczący tego samego tematu wynika z tego, że Świadkowie Jehowy mówią, iż Bóg zabronił spożywania krwi, ponieważ jest ona symbolem życia, a życie jest największą wartością w oczach Bożych i dlatego przez zakaz spożywania krwi zwraca On człowiekowi uwagę na ogromną wartość życia. Wydaje mi się, że jest to bardzo rozsądne rozumowanie. Jakkolwiek nie jestem w stanie pojąć jakim sposobem symbol może mieć większą wartość niż rzeczywistość, którą symbolizuje.

Chociaż niewątpliwie w wielu wypadkach transfuzje krwi niewiele pomagają a nawet przynoszą szkodę, to przecież jednak w procentowo niewielkiej liczbie przypadków są one jedynym środkiem podtrzymania życia, przynajmniej do czasu gdy możliwe będzie zastosowanie innej terapii – np. gdy u pacjenta wystąpi poważny wewnętrzny krwotok, który nie może być natychmiast zatrzymany. Wydaje mi się, że w tego typu sytuacjach dozwoleństwo na to, by człowiek umarł, tylko po to, by zachować symbol życia jest sprzecznością samą w sobie i wskazuje na to, że symbol jest ważniejszy od rzeczywistości, którą symbolizuje.

(...)Tak samo stanowczo jak Świadkowie Jehowy wierzę, że prawdziwy chrześcijanin powinien być przygotowany na to, by oddać swoje życie za wiarę w Boga, jeśli taka jest Jego wola. Ale oddawanie czyjegoś życia, gdy Bóg tego nie wymaga ani nie pragnie, nie wydaje się przedstawiać jakąkolwiek rzeczywistą wartość [19].

Wykorzystywanie Bożych przykazań dotyczących wylewania krwi jako podstawy do zakazu przechowywania krwi wskazuje na całkowitą ignorancję celu, w jakim przepisy te zostały wydane. Stosownie do kontekstu, Bóg nakazał Izraelitom wylewać krew zabitych zwierząt po to, by nie została ona *spożyta*, a nie po to, by nie była ona *przechowywana*. Przechowywanie krwi po prostu nie było brane pod uwagę w tym nakazie. Wykorzystywanie Boskiego prawa w sposób, w jaki czyni to Towarzystwo, jest nielogiczne i jest zwykłą manipulacją, mającą na celu nadanie biblijnym przepisom znaczenia, jakie z nich ani bezpośrednio nie wynika ani nawet nie jest przez nie sugerowane.

Chrześcijanie nie są pod przepisami zakonu Mojżeszowego, ale obowiązują ich "zakon miłości" oraz "zakon wiary" – warto tę prostą prawdę potraktować poważnie i dokładnie

ją rozważyć (Rzym. 3:27; 6:14; 10:4; Gal. 3:10,11,23-25; Jak. 2:8,12). Czy rzeczywiście wykazujemy uznanie dla ważności życia, gdy pozwalamy by w dramatycznych przecież sytuacjach kierowała nami narzucona z góry polityka Towarzystwa? Czy, gdy odmawiamy transfuzji, nie mając w Słowie Bożym żadnego jasnego dowodu na poparcie takiej decyzji, rzeczywiście manifestujemy miłość do Boga oraz miłość do bliźniego?

Podstawowym tekstem biblijnym, na którym opiera się argumentacja Towarzystwa Strażnica są słowa zapisane w Dziejach Apostolskich 15:28,29. Wersety te przytaczają decyzję podjętą przez apostołów i starszych podczas zgromadzenia w Jerozolimie. Zawiera ona następujące zalecenie: "macie powstrzymywać się od tego, co ofiarowane bożkom, i od krwi, i od tego, co uduszone, i od rozpusty". Biblijne dowody na to, że cytowane słowa nie są formą rozporządzenia prawnie wiążącego chrześcijan, zostaną podane w dalszej części tego rozdziału. Kwestia ta jest bardzo istotna, ponieważ jest ona koronnym argumentem, na podstawie którego Towarzystwo przenosi nakazy zakonu Mojżeszowego do chrześcijaństwa. Zajmiemy się tym później, teraz zauważmy tylko, że zalecenie by "powstrzymywać się od krwi" oczywiście odnosi się do *spożywania* krwi. Sama Strażnica przyznaje to w wydaniu z dnia 15 czerwca 1978r. (wyd. ang.), cytując słowa profesora Eduard'a Meyer'a, który wyjaśnia znaczenie terminu "krew" w tym wersecie jako "uczestnictwo we krwi, które zabronione było przez prawo (Rodz. 9:4) nałożone na Noego, a przezeń na cały rodzaj ludzki". To "uczestnictwo" było niczym innym jak *spożywaniem* krwi [20].

Zasadniczym pytaniem zatem jest, czy można dowieść, że transfuzja krwi jest "spożywaniem" krwi, jak to twierdzi Towarzystwo Strażnica? Niestety, nie ma nawet najmniejszej podstawy, by tak twierdzić. Istnieją oczywiście techniki medyczne umożliwiające "karmienie dożylnie", polegające na wprowadzeniu do żył specjalnie przygotowanych płynów, które zawierają substancje odżywcze (takie jak glukoza) i spełniają funkcję pożywienia. Jednakże, o czym doskonale wiedzą wszystkie autorytety medyczne, a i Towarzystwo Strażnica czasami przyznaje, transfuzja krwi *nie jest* dożylnym karmieniem; w rzeczywistości jest ono *transplantacją tkanki łącznej*, a nie podaniem substancji odżywczej [21]. W przypadku transplantacji nerki, nerka *nie jest* spożywana jako pokarm przez ciało biorcy. Dalej pozostaje nerka, mając ten sam kształt i pełniąc te same funkcje, jakie pełniła w ciele dawcy. To samo dotyczy krwi. Nie jest ona zjadana jako pokarm po "transplantowaniu" jej do nowego organizmu. Pozostaje dalej tą samą tkanką płynną, ma taką samą formę i pełni w nowym organizmie te same funkcje, jakie pełniła w organizmie dawcy. Komórki ciała nie są nawet w stanie wykorzystać transplantowaną krew jako pokarm. Żeby mogły to zrobić, krew musiałaby najpierw *przejść przez układ trawienny*, zostać tam przetworzona do takiej postaci, którą komórki organizmu są w stanie zaabsorbować – musiałaby być rzeczywiście i literalnie *zjedzona* by mogła potem służyć jako *pokarm* [22].

Kiedy lekarze uważają, że zachodzi potrzeba transfuzji krwi, sądzą tak nie dlatego, że pacjent jest *niedożywiony*. W większości przypadków transfuzja jest podejmowana dlatego, że pacjentowi brakuje, nie *pożywienia*, ale *tlenu*. Sytuacja taka występuje gdy w organizmie znajduje się zbyt mała ilość "nośników transportujących tlen", mianowicie – czerwonych ciałek krwi, które mogłyby przetransportować potrzebną ilość tlenu. W niektórych innych przypadkach, lekarze zarządzają transfuzję ze względu na niedobór innych składników krwi, takich jak: płytki krwi (umożliwiające krzepnięcie krwi), immunoglobuliny zawierające antyciała itd. I znowu, składniki te nie są "pożywieniem"

dla organizmu biorcy.

Usiłując obejść oczywisty fakt, że transfuzja nie jest jedzeniem krwi, ani że nie wymyślono ją po to, by dożylnie "podawać pożywienie", Towarzystwo Strażnica stara się arbitralnie nadać tej kwestii szersze znaczenie, często łącząc, lub nawet zastępując, termin "podawać pożywienie" ("spożywać") z wyrażeniem "podtrzymywać życie" [23]. Celem tej objazdowej taktyki jest rozmycie istoty problemu. Dostarczanie pożywienia organizmowi przez zjadanie pokarmu oraz podtrzymywanie go przy życiu nie są ekwiwalentnymi wyrażeniami, które można stosować zamiennie. Jedzenie jest tylko *jednym* z elementów niezbędnych do podtrzymywania życia. Podtrzymujemy życie także wieloma innymi, równie ważnymi, sposobami: oddychaniem, wypijaniem odpowiedniej ilości wody, poprzez zapewnienie ciału odpowiedniej ilości ciepła, snu i odpoczynku. Pismo Święte, tam gdzie mówi o krwi, nie ma na uwadze "podtrzymywania życia" w szerokim tego słowa znaczeniu, ale odnosi się do *konkretnego aktu spożywania krwi*, i to zjadania krwi *zwierząt, które zostały zarżnięte*. Kiedy Izraelita spożywał mięso zawierające krew, nie czynił to dlatego, że krew zawarta w tym mięsie miała "podtrzymać" go przy życiu – przy życiu podtrzymywało go samo mięso, bez względu na to, czy była w nim krew, czy też nie. To czy spożywana krew podtrzymywała go przy życiu, czy też nie, nie miało nic do rzeczy. Akt spożywania krwi był zakazany prawem i zakaz ten nie miał nic wspólnego z tym, czy spożywanie krwi motywowano potrzebą "podtrzymywania życia".

Zamieszanie spowodowane bezpodstawnym wprowadzeniem koncepcji "podtrzymywania życia" umożliwiło także Towarzystwu Strażnica wmówić swoim członkom, że każdy, kto przyjmuje transfuzję krwi, okazuje pogardę dla życiodajnego okupu, którego podstawą jest zbawcza moc przelanej w ofierze krwi Chrystusa. Obłudę w powyższym rozumowaniu Strażnicy widać szczególnie jaskrawo, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że Towarzystwo pozwala swoim członkom przyjmować składniki krwi, które często podaje się dokładnie po to, by "podtrzymać" kogoś przy życiu. Jest tak w przypadku czynnika krzepnięcia VIII, którą podaje się chorym na hemofilię oraz immunoglobulin, podawanych w celu uodpornienia organizmu przeciw pewnym, zagrażającym życiu, chorobom lub po to, by zapobiec śmierci noworodka na skutek niezgodności grup Rh [24]. Nieuczciwe i pozbawione miłości jest kwestionowanie motywów, jakimi kierują się osoby pragnące zachować swoje życie lub życie swoich bliskich, wmawiając im zaparcie się wiary tylko dlatego, że nie przestrzegają zarządzeń i zakazów ustanowionych przez organizację religijną, zwłaszcza, że nie ma żadnej podstawy - biblijnej ani jakiegokolwiek innej, by tak czynić. Próby obarczania ludzi poczuciem winy nie są Boską zasadą lecz wynikają z niskich pobudek upadłego człowieka.

"Powstrzymywanie się od krwi"

List wysłany przez apostołów i starszych ze zboru w Jerozolimie, zapisany w piętnastym rozdziale Dziejów Apostolskich, zawiera słowo "powstrzymywać się", odnoszące się do rzeczy ofiarowanych bożkom, krwi, rzeczy uduszonych i rozpusty (Dzieje 15:20,29). Grecki termin (*apékhomai*) ma podstawowe znaczenie "trzymać się z dala od". Publikacje Towarzystwa Strażnica wskazują, że termin ten zastosowany do krwi ma absolutne,

obejmujące wszystko, znaczenie. Dlatego też w książce *Będiesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi*, na stronie 216, czytamy: "nakaz 'powstrzymywania się od krwi' oznacza, że w ogóle nie wolno wprowadzać ją do organizmu". Podobnie *Strażnica* z 1 maja 1988r. na str. 17 (wyd. ang.) stwierdza: "Kroczenie śladami Jezusa oznacza nie przyjmowanie krwi do swojego organizmu, ani ustnie, ani w żaden inny sposób". Ale czy rzeczywiście termin ten jest stosowany w Piśmie Świętym w absolutnym, obejmującym wszystko znaczeniu, jak to twierdzi Towarzystwo? Czy też może przeciwnie – ma sens względny, odnoszący się do konkretnych i ograniczonych rzeczy i sytuacji?

To że można go stosować nie tylko w absolutnym, obejmującym wszystko znaczeniu, ale także w znaczeniu ograniczonym tylko do konkretnego przypadku, widać ze sposobu, w jakim ten termin użyto w 1 Tym. 4:3. W wersecie tym apostoł Paweł ostrzega przed pewnymi chrześcijanami, którzy wprowadzić mają szkodliwe nauki, "zabraniając zawierania związków małżeńskich, nakazując powstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył, aby były spożywane z dziękczynieniem". Oczywiście apostoł nie miał na myśli ludzi, którzy nakazywaliby innym całkowite powstrzymywanie się od spożywania pokarmów, obejmujące wszystkie stworzone przez Boga pokarmy. Oznaczałoby to bowiem całkowitą głodówkę i w konsekwencji – śmierć. Oczywiście, chodzi tutaj o zabranianie spożywania tylko pewnych *określonych* pokarmów, niewątpliwie zakazanych przez prawo Mojżeszowe.

Podobnie, apostoł Piotr przestrzega (1Piotra 2:11):

"Umiłowani, usilnie zachęcam was jako przybyszy i tymczasowych osiedleńców, abyście się powstrzymywali od cielesnych pragnień, które toczą bój przeciwko duszy".

Gdybyśmy potraktowali to wyrażenie literalnie, w znaczeniu absolutnym, obejmującym wszystko, znaczyłoby to, że powinniśmy powstrzymywać się od zaspokajania wszystkich naszych cielesnych pragnień. Na pewno nie to miał na myśli apostoł. Mamy wiele "cielesnych pragnień" – pragniemy jeść, oddychać, spać, cieszyć się odpoczynkiem oraz całe mnóstwo innych pragnień, które są całkowicie słuszne i dobre. Tak więc "powstrzymywanie się od cielesnych pragnień" odnosi się, zgodnie z *kontekstem* wypowiedzi apostoła, nie do wszystkich cielesnych pragnień, ale tylko do *szkodliwych i grzesznych pragnień*, "które toczą bój przeciwko duszy".

Zachodzi więc pytanie, *w jakim kontekście* Jakub użył wyrażenia "powstrzymywać się" od krwi? Samo zgromadzenie apostołów i starszych powołano w celu rozważenia problemu wynikłego z faktu, że niektórzy żądali aby chrześcijanie pochodzący z pogan nie tylko zostali obrzezani, ale żeby także "przestrzegali prawa Mojżeszowego" (Dzieje 15:4). Dlatego też tematem przemówienia apostoła Piotra było przestrzeganie prawa Mojżeszowego, które on sam określił jako uciążliwe "jarzmo" (Dzieje 15:10). Kiedy Jakub przemówił przed zgromadzeniem i przedstawił swoje zalecenia dla pogan – że mają

powstrzymywać się od rzeczy splugawionych przez bożki, od rozpusty, od tego, co uduszone i od krwi – zakończył tymi słowami:

"Mojżesz bowiem od starożytnych czasów miał w jednym mieście po drugim tych, którzy go głoszą, ponieważ w każdy sabat odczytuje się go na głos w synagogach" (Dzieje 15:19-21).

Jego zalecenia wynikają więc z tego, co ludzie słyszeli, gdy "Mojżesz był czytany" w synagogach. Jakub wiedział, że w starożytnych czasach byli poganie, "ludzie z narodów", którzy żyli w ziemi Izraela i mieszkali pośród żydowskiej społeczności. Jakie wymagania nakładało na nich Prawo Mojżeszowe? Nie wymagano od nich obrzezania, ale byli oni zobowiązani do zachowywania pewnych praktyk, które zostały zapisane w Księdze Kapłańskiej, w 17 i 18 rozdziale. Prawo nakazywało, że nie tylko Izraelici, ale także "obcy przybysze" mieszkający pośród nich, nie mogą brać udziału w ofiarach bałwochwalczych (Kapl. 17:7-9), spożywać krwi ani niewykrwawionych zabitych zwierząt (Kapl. 17:10-16), ani brać udziału w praktykach uznanych za seksualnie niemoralne (włączając w to kazirodztwo oraz homoseksualizm) – Kapl. 18:6-26.

Ponieważ ziemia Izraela była w czasach apostołskich pod kontrolą pogan, a spora część Żydów żyła poza Palestyną pośród różnych narodów (tworząc tak zwaną "Diasporę", co można przetłumaczyć jako "rozzuceni, rozproszeni"), Jakub zdawał sobie sprawę, że w wielu miastach Cesarstwa Rzymskiego społeczności Żydowskie tworzyły coś na kształt mini Palestyny z czasów starożytnych, i że dość powszechnym zwyczajem pogan było uczęszczanie do synagog na zgromadzenia Żydów i mieszanie się z nimi (porównaj: Dzieje 13:44-48; 14:1; 17:1-5,10-12, 15-17; 18,4). Pierwsi chrześcijanie, tak z Żydów jak i z pogan, często zbierali się na zgromadzeniach w synagogach, wiemy bowiem, że Paweł i inni często nauczali w synagogach (porównaj: Dzieje 18:1-4,24-28). Wzmianka Jakuba o tym, iż Mojżesz jest czytany w synagogach w jednym mieście po drugim, daje podstawę do wierzenia, że gdy wymieniał (bezpośrednio przed tą uwagą) zalecenia dla pogan, to miał w umyśle zakazy, które Mojżesz ustanowił dla pogan mieszkających pośród Izraela w dawnych czasach. Warto zauważyć, że Jakub wymienił nie tylko *te same rzeczy, które zapisano w Księdze Kapłańskiej, ale wymienił je nawet w tej samej kolejności*: powstrzymywanie się od bałwochwalczych ofiar, krwi, zwierząt uduszonych (a więc niewykrwawionych) oraz niemoralności seksualnej. Poleciał by wierzący poganie przestrzegali dokładnie tych samych zakazów, a oczywistą przyczyną dla czego mieli to czynić były okoliczności – potrzeba zachowania pokoju i harmonii podczas wspólnych zgromadzeń chrześcijan wywodzących się z pogan i z Żydów. Kiedy chrześcijanom wywodzącym się z pogan zalecono by "powstrzymywali się od krwi", oni oczywiście rozumieli to zalecenie nie w jakimś "wszystko obejmującym" sensie, ale w konkretnym znaczeniu – powstrzymywania się od *jedzenia* krwi, do czego Żydzi czuli odrazę. Wychodzenie poza taki, specyficzny sens tego wyrażenia i przypisywanie krwi *jako takiej* swego rodzaju statusu "tabu" jest niczym nie uzasadnionym łamaniem biblijnego i historycznego kontekstu zalecenia apostołskiego [25].

Na uwagę zasługuje to, że Jakub nie nakazał powstrzymywania się od takich rzeczy jak morderstwo czy kradzież. Takie bowiem rzeczy były potępiane zarówno przez narody pogańskie cesarstwa jak i przez Żydów. Natomiast poganie tolerowali bałwochwalstwo, jedzenie krwi, jedzenie niewykrwawionych zwierząt oraz niemoralność seksualną – mieli nawet "świątynie prostytutek", w których łączyli niemoralność z bałwochwalstwem. Zalecenie "powstrzymywania się" dotyczył więc tych, obrzydliwych dla Żydów, praktyk, które prawie na pewno stałyby się przyczyną starć i niepokoju pomiędzy braćmi [26]. Prawo Mojżeszowe *nie wymagało*, by "obcy przybysze" mieszkający pośród Izraela poddawali się obrzezaniu. Obrzezanie nie było warunkiem wspólnego życia w pokoju pogan i Żydów, dlatego też Jakub nie zalecił poganom, by się obrzezali.

List zawierający zalecenia Jakuba był skierowany do konkretnych chrześcijan pochodzenia pogańskiego, ludu "z narodów", z Antiochii, Syrii i Cylicji (region rozciągający się na północ od Izraela) i jak zauważyliśmy – dotyczył konkretnego problemu: narzucaniu poganom obowiązku przestrzegania zakonu (Dzieje 15:5,23-29). Intencją zawartych w nich zaleceń było zapobieżenie trudnościom, jakie pojawiały się pomiędzy wierzącymi Żydami i wierzącymi poganami. Jak pokażemy dalej, nie ma żadnych podstaw do tego, by twierdzić, że ten list zamierzony był jako "prawo", a cztery rzeczy - od których należy się powstrzymywać - jako swego rodzaju "Kwadrylog" zastępujący "Dekalog", to znaczy Dziesięć Przykazań prawa Mojżeszowego. Przeciwnie – była to konkretna rada, dotycząca konkretnej sytuacji, która zaistniała w konkretnym okresie historycznym.

Zarządzenia dla uprzywilejowanych

Gdy byłem członkiem Ciała Kierowniczego, czułem – choć nic na to nie mogłem poradzić – że zarządzenia wykonawcze wynikające z polityki Strażnicy stawiają w uprzywilejowanej sytuacji tych spośród Świadców, którzy pracują w pewnych prestiżowych zawodach. Na przykład, nauczyciele mogą nauczać ewolucji, jako "obiektywnie obowiązującego punktu widzenia", chociaż byłoby wskazane, gdyby uprzednio wyjaśnili uczniom ich własny punkt widzenia w tej sprawie [27]. Prawnikom wolno brać czynny udział w kampaniach wyborczych. Jednak chyba najbardziej jaskrawym przykładem jest fakt, że lekarze nie tylko mogą należeć do organizacji, które aprobują takie praktyki jak transfuzja krwi czy aborcja, ale nawet są pouczani przez Strażnicę, iż sami mogą przeprowadzać transfuzję pacjentowi, który tego zażąda, a nie jest Świadkiem Jehowy [28]. Zarządzenie to tłumaczy się na podstawie prawa Mojżeszowego pozwalającego Izraelitom sprzedawać obcokrajowcom mięso zwierząt niewykrwawionych! (Powt. Prawa 15:21). Chociaż w tym przypadku krew dalej pozostawała (jak za ich życia) w ciałach zabitych zwierząt - nie była z nich pobierana i przechowywana, czyli poddawana procesowi, który Organizacja potępia jako przejaw lekceważenia Boskiego prawa [29]. Dziwnym trafem, wszystkie usilne nawoływania do "głębokiego poszanowania dla świętości krwi", wszystkie ostrzeżenia dla winnych przestępowania zakazów związanych z krwią, cała argumentacja potępiająca przechowywanie krwi jako przejaw lekceważenia Boskiego prawa, nagle tracą swoją moc, gdy chirurg, Świadek Jehowy, wkracza do akcji [30].

Z całą szczerością, nie pragnąc nikogo znieważać, kiedy zastanawiam się nad tymi przeróżnymi zarządzeniami, prawami, roztrząsaniem szczegółów technicznych i całą polityką organizacji, sądzę, że gdyby przeciętny człowiek w zwykłych, "życiowych" sprawach stosował rozumowanie, na którym opierają się wszystkie te prawa i zarządzenie Towarzystwa, to zapewne uznano by go za "chorego na umyśle".

Dlaczego ludzie to akceptują?

Apostoł Paweł pisze, że w jego czasach byli tacy, "którzy *chcą* być pod prawem" (Gal. 4:21). Dzisiaj wielu też tego pragnie. Chociaż, nie tak jak "judaizujący" chrześcijanie w czasach Pawła, nie są oni orędownikami podlegania Prawu Mojżeszowemu, to jednak przez ich legalistyczne podejście do Chrześcijaństwa zamieniają je w kodeks prawny, cały system praw i obowiązków. Tworzą oni niewolniczy system przepisów oraz – opartych na tradycji – zakazów i nakazów, które mają rządzić relacjami ludzi z Bogiem.

Ale dlaczego inni podporządkowują się takiemu narzuconemu kodeksowi praw "chrześcijańskich"? Co skłania ich do rezygnacji z tak przecież cennej wolności podejmowania decyzji na podstawie swojego własnego moralnego osądu, nawet w bardzo prywatnych sferach swojego życia? Co skłania ich do podporządkowywania się interpretacjom i prawom niedoskonałego człowieka, nawet za cenę ryzyka utraty pracy, cierpienia w więzieniu, doprowadzenia do rozkładu swojego małżeństwa, nawet ryzyka utraty życia swojego lub ukochanej osoby?

Na taką postawę wpływa wiele czynników. Mogą to być naciski społeczności braci, rodziny lub konformizm mający na celu zapobieżenie niezgodzie, a nawet konfliktom. Może to być paraliżujący strach przed Boskim odrzuceniem i w konsekwencji ostateczną zagładą, jeśli ktoś znajdzie się poza organizacyjną "arką". Jest jednak jeszcze inny powód, być może bardziej podstawowy, który jest często zasadniczą przyczyną takiego zachowania.

Większość ludzi woli widzieć wszystkie rzeczy w kolorach czarno-białych, tak by bez żadnego problemu mogli zakwalifikować je jako dobre lub złe. Podejmowanie decyzji w oparciu o swoje własne sumienie może być trudne, czasami nawet bolesne. Wielu woli nie podejmować osobiście takiego wysiłku, woli po prostu, by ktoś inny powiedział im, co należy zrobić – żeby był ich sumieniem. Taka właśnie postawa umożliwiła rozwój skomplikowanego systemu prawnego tradycji rabinistycznej oraz zapewniła władzę faryzeuszom nad ludem w czasach Jezusa. To dlatego Żydzi, zamiast podejmować decyzję na podstawie Słowa Bożego i własnego sumienia, woleli pójść i "zapytać Rabbiego". Dokładnie to samo dzieje się obecnie wśród Świadków Jehowy – tutaj też, gdy powstaje problem, który nie mieści się w kategoriach dotychczas ustanowionych przepisów i praw, pada rada: "zapytaj Organizację" lub po prostu: "zapytaj Brooklyn".

Innym powodem, dlaczego tak się dzieje, jest wielka subtelność, z jaką Towarzystwo narzuca innym swoje interpretacje i legalistyczne rozumowanie. Ciągłe podkreślanie Boskiego źródła prawa oraz wydawanych przez Organizację rozporządzeń, podbudowane

sofistyczną argumentacją oraz sprawiającymi pozór uczoności szczegółami technicznymi oraz rozumowaniem, które jest nie tylko bardzo subtelne ale i obłudnie przymilne, a bywa że i drwiące z postaw innych ludzi, przynosi swoje skutki. Niełatwo jest dopatrzeć się, co kryje się za płaszczykiem tej całej sofistycznej argumentacji i w jakim celu ją zbudowano. Mało tego, niewielu ma ochotę przeanalizować krytycznie jej podstawy, a spora część po prostu nie jest w stanie tego dokonać.

Zechciej wziąć pod uwagę tylko dwa przykłady wzięte z prawa rabinicznego. "Uczeni w piśmie", usiłując dokładniej sprecyzować nakaz zawarty w Księdze Wyjścia 16:29 ("Niech nikt nie opuszcza swego miejsca w dniu siódmym"), ustalili, że człowiek w sabat może przejść tylko określony odcinek drogi (nie więcej niż 3000 stóp) poza zewnętrzną granicę miasta, w którym mieszka. Odcinek ten nazwano "odległością drogi sabatowej" (jest to wyrażenie używane w czasach Jezusa; zobacz Dzieje 1:12). Był jednak sposób umożliwiający przebycie drogi dłuższej niż podana wyżej odległość i to zgodnie – z rabinicznego punktu widzenia – z obowiązującym prawem. Jaki?

Otóż można było w bardzo prosty sposób "stworzyć sobie" drugie miejsce zamieszkania w jakimś innym domu lub miejscu, poza własną miejscowością (ale znajdujące się jeszcze w obrębie wspomnianych 3000 stóp), zostawiając tam w depozycie, przed nastaniem sabatu, zapas jedzenia wystarczający przynajmniej na dwa posiłki. Dzięki temu można było pójść do drugiego "miejsca zamieszkania" i stamtąd udać się w dalszą podróż, przedłużając dozwoloną drogę o dalsze 3000 stóp.

Podobnie rozwiązano problem dotyczący nakazu zapisanego w księdze Jeremiasza 17:22, zabraniającego "wynosić ze swych domów żadnego ciężaru" w dzień sabatu. Uczeni w Piśmie wywnioskowali, że tekst ten nie zabrania przenoszenia rzeczy *z jednej części domu do drugiej*, nawet gdy dom zamieszkiwało kilka rodzin. Tak więc ustalili, że ludzie zamieszkujący domy mieszczące się w obrębie pewnego określonego sektora (takiego jak na przykład domy zbudowane wokół wspólnego dziedzińca) mogą postawić sobie wspólne, "legalne" drzwi do całego sektora oddzielające go od ulicy. Dzięki temu *cały sektor można było traktować jak by był jednym miejscem zamieszkania* i można było przenosić ciężary pomiędzy domami znajdującymi się w jego obrębie bez obawy o naruszenie prawa [31].

Porównajmy teraz te rabinistyczne sposoby rozumowania i szczegółowe rozwiązania techniczne z metodami stosowanymi przez Towarzystwo Strażnica przy ustalaniu nakazów i zakazów dotyczących pewnych aspektów praktyk medycznych. W *Strażnicy* z 1 marca 1989r. (w j. polskim – *Strażnica* z 15 sierpnia 1989r.) w dziale "Pytań od czytelników" poddano analizie praktykę medyczną polegającą na pobraniu od pacjenta pewnej ilości krwi i przechowywaniu jej do czasu operacji, by – w razie potrzeby – z powrotem wprowadzić ją do organizmu. Stwierdzono tam kategorycznie, że Świadkowie Jehowy na taką praktykę "NIE wyrażają zgody". Jaki podano powód? Otóż taka krew "już nie należy do organizmu danej osoby". Na poparcie został przytoczony tekst z księgi Powtórzonego Prawa 12:24, który mówi, że krew świętych zwierząt musi być wylana na ziemię. Jakimś dziwnym sposobem rozumowania nakaz dotyczący świętych zwierząt odczytano jako paralelną sytuację do opisanego wyżej przypadku przechowywania krwi żyjącego człowieka.

Na tym jednak nie kończą się rozważania autorów tego artykułu. Analizują oni dalej inną,

stosowaną także podczas operacji, praktykę medyczną, w której krew pacjenta jest kierowana do sztucznego płuco-serca lub sztucznej nerki (by ją wzbogacić tlenem oraz odfiltrować z niej substancje pochodzące z przemiany materii) i wraca z powrotem do organizmu pacjenta. Artykuł informuje czytelnika, że – w przeciwieństwie do innych – metoda ta może być zaakceptowana przez Świadka Jehowy. Dlaczego? Bo Świadkowie Jehowy "uznali zamknięty system przewodów za przedłużenie krwioobiegu, pozwalające na przepływ krwi przez sztuczny organ". "Uważają, że krew krążąca w takim układzie zamkniętym w dalszym ciągu jest składnikiem ich organizmu, toteż nie trzeba jej 'wylewać'".

Czym różni się ten techniczny sposób "przedłużania" krwioobiegu od rabinicznego prawa pozwalającego "przedłużyć" długość drogi sabatowej dzięki stworzeniu sobie "sztucznego" drugiego miejsca zamieszkania? Albo jaka jest różnica między ustalaniem, w jakich warunkach krew dalej płynie w "zamkniętym obwodzie", a starożytnym legalizmem, według którego "zamknięty obwód" mogą stanowić domy oddzielone od ulicy zewnętrznymi, symbolicznymi drzwiami. W obu przypadkach, starożytnym i współczesnym, posłużono się tym samym kazuistycznym rozumowaniem i legalistycznym podejściem, opierającym się na rozróżnianiu technicznych szczegółów zagadnienia.

W głębi serca, wielu Świadków czuje, że pierwsza metoda, polegająca na przechowywaniu swojej własnej krwi, nie jest wcale bardziej niebiblijna niż druga metoda, w której jest ona przepompowywana przez sztuczne organy zewnętrzne, np. przez płuco-serce. Jednak nie są oni na tyle wolni, by postępować zgodnie ze swoim własnym sumieniem. Choć ich życie może "wisieć na włosku", muszą przestrzegać organizacyjnych zarządzeń opartych na spekulacjach i interpretacji technicznych szczegółów zagadnienia, są bowiem częścią "wielkiego ciała teokratycznego prawa". Nieposłuszeństwo niesie ze sobą ryzyko wykluczenia ze społeczności.

Słabość prawa a moc miłości

Prawo często tworzy zewnętrzne pozory jedności, skutecznie ukrywając to, jacy naprawdę są ludzie "w środku". Skrupulatne przestrzeganie prawa, "życie zgodne z regułami", pozwalało przywódcom religijnym w czasach Jezusa uchodzić na zewnątrz za ludzi prawych, choć wewnątrz byli pełni obłudy i bezprawia (Mat. 23:27-28). To samo sprawdza się także w naszych czasach.

Stosowanie prawa w tych dziedzinach życia człowieka, które są ściśle związane z jego sercem, przynosi najgorsze rezultaty. Prawo może ścigać i karać złodziei. Ale jest bezskuteczne w stosunku do człowieka przestrzegającego prawo, ale który jest jednocześnie chciwy i przez swoją chciwość oraz zazdrość zadaje innym cierpienie. Prawo może osądzać, a nawet skazywać morderców. Ale nie może nic zrobić przeciwko człowiekowi, który nienawidzi, jest pełen zazdrości, zawiści i żalu, który szuka rewanżu – szczególnie jeśli jest ostrożny w działaniu i stosuje "prawnie dozwolone" środki. Znam ludzi tego pokroju, zajmujących nieraz wysokie stanowiska.

Można zauważyć uderzający kontrast między legalistycznym sposobem kierowania innymi za pomocą "policji", praw i zarządzeń, a podejściem Pawła, gdy musiał napominać źle czyniących. On zawsze odwoływał się i podkreślał znaczenie, nie prawa, ale miłości. W swoim liście do Rzymian tak pisze:

Nikommu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość. (Rzym. 13:8-10, BW)

Paweł właśnie takie podejście stosował, gdy pojawiały się problemy. Jeden z ważniejszych przykładów rozwiązywania problemów w duchu miłości dotyczy jedzenia mięsa poświęconego bożkom (jednej z czterech rzeczy, wymienionych w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich, od których powinni powstrzymywać się chrześcijanie). Otóż w tamtych czasach pewni chrześcijanie mieszkający w Koryncie chodzili nawet do pogańskich świątyń, gdzie przygotowywano posiłki z poświęconego bożkom mięsa i sprzedawano je ludziom za pieniądze (w obrębie pogańskich świątyń). Spożywanie przez chrześcijanina mięsa poświęcone fałszywemu bogowi i to na dodatek w jego świątyni było w oczach wielu braci – zwłaszcza wywodzących się z Żydów – zapewne tym samym, czym byłoby dla współczesnych Świadków Jehowy zobaczenie ich współwyznawcę biorącego udział, na przykład, we wspólnym posiłku serwowanym w katolickiej katedrze Św. Patryka w Nowym Jorku, przygotowanym z wcześniej pobłogosławionych przez księdza potraw i z którego dochód przeznaczony byłby na rozwój kościoła. Chociaż reakcja większości Świadków byłaby podobna do reakcji zgorszonych chrześcijan w Koryncie, to zadanie przed którym stanął apostoł było znacznie poważniejsze. W jaki sposób Paweł podszedł do rozwiązania tego problemu.

Czy ostrzegł braci spożywających mięso postępowaniem sądowniczym i prawdopodobnym wyłączeniem ze społeczności? Czy odwoływał się do prawa, systemu przepisów, jako środka mającego zapobiec takim praktykom? Przeciwnie, pokazał, że *samo* spożywanie mięsa poświęconego bałwanom nie jest wcale praktyką, którą należałoby potępić. Wskazał tylko do jakich niepożądanych, a nawet tragicznych konsekwencji może ono prowadzić. Opierając swoje rady nie na prawie, ale na miłości, napisał:

A co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że wszyscy mamy właściwe poznanie. Poznanie nadyma, ale miłość buduje. Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; Lecz jeśli kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg.

Co więc dotyczy spożywania mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że nie

ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego... Lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie; niektórzy bowiem, przyzwyczajeni dotąd do bałwochwalstwa, spożywają mięso jako składane w ofierze bałwanom i sumienie ich z natury słabe, kala się... Baczcie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych. Albowiem jeśli kto ujrzał ciebie, który masz właściwe poznanie, siedzącego za stołem w świątyni pogańskiej, to czyż to nie pobudzi sumienia jego, ponieważ jest słaby, do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom? I tak przyczyni się twoje poznanie do zguby człowieka słabego, brata, za którego Chrystus umarł. A tak, grzesząc przeciwko braciom i obrażając ich słabe sumienie, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył. (1 Kor. 8:1-13, BW)

To, czy ktoś je (lub nie je) nie powinno więc zależeć od prawa, ani od tego, czy wiąże się to z wykroczeniem przeciwko prawu. Powinno wynikać z miłości i pragnienia, by nie zgorszyć swego brata, "za którego Chrystus umarł". Podejście takie jest zdecydowanie lepsze od prostego wypełniania przepisów, bo skłania chrześcijanina do okazania stanu swego serca.

Podana przez apostoła Pawła rada dotycząca jedzenia mięsa poświęconego bałwanom dowodzi, że bynajmniej nie traktował on decyzji podjętej przez zgromadzenie apostołów i starszych w Jerozolimie (zapisanej w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich) jako obowiązujące "prawo". Jeśli bowiem byłoby to *prawo*, Paweł nigdy nie napisałby tego, co napisał do chrześcijan w Koryncie, przyznając szczerze, że jedzenie mięsa poświęconego bożkom jest sprawą sumienia, zaś decydującym czynnikiem przemawiającym za tym, żeby takiego mięsa nie jeść, jest dawanie powodu do zgorszenia słabym braciom w Chrystusie. Postrzeganie jerozolimskiego listu jako prawa i twierdzenie na tej podstawie, że nakazy prawa Mojżeszowego dotyczące krwi są dalej obowiązujące, jest oczywistym ignorowaniem wielu wypowiedzi apostoła Pawła, zwłaszcza tej dotyczącej "mięsa poświęconego bożkom". Jasno dowodzi ona, że takie rozumowanie jest błędne [32]. Jeśli nie byłoby niebezpieczeństwa zgorszenia kogoś z braci, nikt nie miałby prawa osądzać Pawła lub jakiegokolwiek innego chrześcijanina za jedzenia takiego mięsa. Jak to Paweł przedstawił:

Mówię zaś nie o twoim sumieniu, lecz o sumieniu bliźniego; bo dlaczegoż by moja wolność miała być sądzona przez cudze sumienie? A jeśli ja z dziękczynieniem coś spożywam, dlaczego mają mi złorzeczyć za to, za co ja dziękuję? (1 Kor. 10:29-30, BW)

Chrześcijańska wolność nie może być nieczuła na sumienie i skrupuły innych. Jednak równocześnie, nikt nie ma prawa do narzucania swojego sumienia innym, ograniczając

ich wolność, którą otrzymali w Chrystusie. Żadna też grupa czy wybrane spośród ludzi "ciało", przypisujące sobie apostołski autorytet, nie ma prawa narzucać swego zbiorowego sumienia innym, wydając na tej podstawie prawa i zalecenia.

W poprzednich rozdziałach została opisana różnica między prawem a nauką. Pierwsze z nich czerpie swoją moc z narzucanego innym autorytetu, drugie przekonuje do swoich zasad przez nauczanie. Jezus stale nauczał w przypowieściach i opowiadaniach. One nie tworzyły prawa, ale wpajały w serca słuchających pełne mocy nauki i żywotne lekcje moralne. Przypowieść o marnotrawnym synu nie ustanawia *prawa*, że każdy przyjmujący z powrotem swoje krnąbrne dziecko musi wydać z tego powodu ucztę itd. Podkreśla natomiast miłującego *ducha*, wielkoduszne i miłosierne nastawienie. W Piśmie Świętym znajdziemy wiele sposobów nauczania – są tam stanowcze nakazy, to prawda, ale są tam także fragmenty przedstawiające właściwy *styl życia* (życie w miłości, oparte na pokoju współżycie z innymi). Są tam także odpowiedzi na bardzo szczegółowe pytania. Na przykład, Paweł odpowiada na wiele takich pytań, ale jest oczywiste to, że nigdy nie starał się on stworzyć *prawa*, przeciwnie – odpowiadając, dawał duchową radę, dotyczącą zaistniałego, konkretnego problemu.

Jak szczerą jedność osiągnięto?

To prawda, że przez ustanowienie legalistycznej kontroli nad innymi można osiągnąć jedność i porządek. Ale jak autentyczna jest ta jedność? Czy w rzeczywistości podstawą tej jedności i porządku nie jest ujednolicenie i dostosowanie wszystkich do jednego wzorca? Z drugiej strony, czyż zakazanie ludziom – poprzez ustanowienie legalistycznego systemu interpretacji – sprawowania kontroli nad swoim osobistym życiem nie działa przeciw rzeczywistej jedności i wspólnoty. Ale z kolei, gdyby nie było obowiązującego wszystkich prawa, to czy każdy poszedłby w innym kierunku, stałby się osobą samowolną, samowystarczającą i sam zaspokajałby swoje potrzeby duchowe? Nie musi tak być, nie *powinno*... i nie będzie jeśli każdy szczerze akceptuje zwierzchnictwo Tego, który daje prawdziwą wolność.

Jak nikt nie może kochać niewidzialnego Boga i jednocześnie nienawidzić swego sąsiada, tak też nie może być w jedności z niewidzialnym Synem Bożym ten, kto pozostaje w niezgodzie lub odłącza się od każdego, kto także jest w jedności i pokornie poddaje się pod to samo zwierzchnictwo (1Jana 4:20; 1Kor. 12:12-26; Efez. 4:15,16). Zgodnie z Pismem Świętym to miłość, a nie przynależność organizacyjna, jest "doskonałą więzią jedności". Miłość bowiem cierpliwa jest, dobrotliwa, nie zazdrości, nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie szuka swego ale dobra innych (Kol. 3:14; 1Kor. 13:4-7).

Miłość nie zmusza ludzi do trwania w jednolitym związku, ona serdecznie prowadzi ich razem. Każda jedność chrześcijan, zbudowana na innej podstawie, jest fikcyjna, nieszczerą i może być utrzymywana tylko przy pomocy niechrześcijańskich środków.

Błogosławieństwo chrześcijańskiej wolności

Obecnie w społeczności Świadków Jehowy funkcjonuje niewiarygodnie skomplikowany system zasad, który nie pozwala im korzystać z osobistego sumienia w bardzo wielu obszarach ich życia, czyniąc ich przedmiotem działania eklezjastycznego ciała legislacyjnego i sądu najwyższego składającego się z kilkunastu omylnych ludzi [33]. Jako były członek tego legislacyjnego ciała i sądu najwyższego, jestem przekonany, że źródłem wszystkich problemów społeczności Świadków Jehowy jest odrzucenie – przynajmniej w praktyce – prostej prawdy, że my, chrześcijanie, nie podlegamy już więcej prawu ale jesteśmy pod miłosierną łaską Bożą przez Jezusa Chrystusa. Przez Syna Bożego możemy cieszyć się wolnością od przestrzegania prawa i radować się w prawości wiedząc, że owocem naszego życia jest, nie przestrzeganie przepisów, ale wiara i miłość.

Nie docenienie tego Boskiego daru, wątplenie w to, że niewidzialna Osoba jest w stanie skutecznie sprawować zwierzchnictwo nad swoimi naśladowcami i kierować nimi na całej ziemi bez jakiegokolwiek wysoce zorganizowanej, widzialnej, posiadającej autorytet i pełniącej funkcję sądu religijnego struktury oraz niechęć uznania faktu, że ludzie mogą być skutecznie chronieni przed czynieniem zła bez potrzeby "otaczania ich płotem" praw, przepisów i dekretów – są przyczyną tego, że wielu ludzi, być może większość, szokuje myśl, że można nie podlegać prawu. Tacy ludzie uważają, że odrzucenie prawa jest nie tylko niepraktyczne, ale wręcz niebezpieczne, zgubne i prowadzące do rozwiązłości. Świadkom łatwo jest przekonać tak myślących ludzi i nakłonić ich do podporządkowania się – używając terminu Strażnicy – "prawnie ustanowionemu zwierzchnictwu" systemu religijnego.

Święty Duch Boży, dany nam przez Jezusa, mocą swoją motywujący nas do wzrostu w miłości do Boga i naszych bliźnich, ma większą siłę niż prawo. Dlatego Paweł pisze:

A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem... Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu. (Gal. 5:18-23, BW)

Potęgą chrześcijańskiej wolności jest: być przekonanym, że każdy może cieszyć się wolnością i jednocześnie spontanicznie doświadczać świętych owoców Ducha, nie patrząc przy tym na żaden religijny autorytet, który rości sobie prawo do ustanawiania oraz odwoływania sposobów i form wyrażania miłości, uprzejmości, łagodności czy jakiegokolwiek innej cechy chrześcijańskiej. Może tak uważać, będąc wolny od trwogi, bo wie, że "nie ma prawa", żadnego systemu przepisów ograniczających go w czynieniu tego, o czym przekonany jest w głębi serca, że jest prawe i dobre, uprzejme i miłosierne oraz aprobowane przez Boga - nawet jeśli nie zostało to zaaprobowane przez pewną grupę ludzi.

Oczywiście, to że nie jesteśmy pod prawem, ale pod miłościwą łaską Bożą, w żaden sposób nie zmniejsza naszego poczucia odpowiedzialności. W rzeczywistości, zwiększa je. Ponieważ wiemy, że musimy tak mówić i czynić, "jak ci, którzy mają być sądzeni [nie

przez jakiś kodeks prawa ani przez jakiś ludzki system przepisów ale] przez zakon wolności. Nad tym, który nie okazał miłosierdzia, odbywa się sąd bez miłosierdzia, miłosierdzie góruje nad sądem" (Jak. 2:12-13, BW). Tym "zakonem wolności" jest, wspomniane wcześniej w liście Jakuba, "najwyższe prawo", mianowicie: "Miłuj bliźniego swego jak siebie samego".

Świadomość faktu, że to, czy będziemy podobać się naszemu Ojcu Niebieskiemu, nie będzie zależało od tego, czy nasze życie przeżyliśmy zgodnie z prawem, zgodnie z "systemem przepisów", ale czy przeżyliśmy je zgodnie z miłością, ma działanie oczyszczające i wzmacnia nasze serce. Syn Boży, nasza Głowa i Mistrz, dając nam wolność od przestrzegania prawa i od narzucanych nam wszelkich ludzkich religijnych systemów prawnych, stał się dla nas przykładem miłości. Nie ma więc żadnej potrzeby zwracania sobie głowy zapamiętywaniem jakiegoś skomplikowanego systemu organizacyjnych zasad i rozporządzeń, ani nawet myśleniem w kategoriach prawa. Powinniśmy raczej zwracać uwagę na Syna Bożego oraz na to, co możemy nauczyć się o Nim ze Słowa Bożego, by wiernie naśladować Go w naszym życiu.

Przypisy:

1. Punkty te podano za czasopismem "*Przebudźcie się*" z 22 czerwca 1982r. (wyd. ang.) zawierającego przedruk artykułu opublikowanego w "*The Journal of the American Medical Association*" (wydanie z listopada 1981r.). Artykuł ten został przygotowany przez Towarzystwo Strażnica i przedstawia stanowisko Świadców Jehowy dotyczące krwi. [Zobacz też w j. polskim: Strażnica, XCV, nr 20, str.23-24; Strażnica, C, nr 5, str. 21-23; Broszura "*Jak krew może ocalić twoje życie*", 1990r, str. 27; Strażnica z 1 czerwca 1990r., nr 11, str. 30-31]
2. Autorem tej uwagi jest Dr Lowell Dixon, były członek personelu medycznego i autor lub współautor wielu artykułów na temat krwi zamieszczonych w wielu publikacjach Strażnicy.
3. Atlanta Red Cross (22 styczeń 1990r.) podaje, że tylko około 6% przekazywanej krwi wędruje do szpitali w postaci "pełnej krwi", pozostałe 94% jest już podzielone na poszczególne składniki.

4. *The Encyclopedia Britannica*, vol. 3 (1969), str. 795; *The Encyclopedia Americana*, International Edition, vol. 4, 1989, str.91.
5. Co ciekawsze, woda, stanowiąca główną część plazmy (osocza), swobodnie "wpływa i wypływa z krwioobiegu z dużą częstotliwością" i zamienia się z wodą znajdującą się w komórkach organizmu oraz płynach pozakomórkowych. Tak więc nigdy nie jest stałym składnikiem krwioobiegu. (*The New Encyclopedia Britannica, Macropedia*, Vol. 15, 1987, strony 129, 131.)
6. W *The New Encyclopedia Britannica, Macropedia*, Vol. 15 (1987), na stronie 135 napisano, że "większość leukocytów znajduje się poza obiegiem, a ta niewielka ilość z nich, która znajduje się w krwioobiegu jest właśnie w drodze z jednego miejsca organizmu do drugiego". Zaliczenie ich do "podstawowych składników krwi" jest podobne do stwierdzenia, że pasażer jadący pociągiem jest integralną częścią *personelu* służby kolejowej. Doktor C. Guyton w książce *The Textbook of Medical Physiology* (7 wydanie, Saunder Company, Philadelphia) na stronie 52 wyjaśnia, że głównym powodem dla którego leukocyty są obecne we krwi "jest po prostu to, że są one transportowane ze szpiku kostnego lub tkanki limfatycznej do tych obszarów organizmu, gdzie są one potrzebne".
7. Frakcja leukocytów jest tak mała, że na rysunku w *Przebudźcie się* nawet nie zaznaczono ją oddzielnie, ale połączono razem z krwinkami płytkowymi (trombocytami), stanowiącymi także tylko około 2/10 jednego procenta całkowitej objętości krwi. One także znalazły się na liście składników zabronionych.
8. *The New Encyclopedia Britannica, Macropedia*, Vol. 15 (1987), strona 135; J. H. Green, *An Introduction to Human Physiology*, 4th ed. (Oxford: Oxford University Press, 1976), strona 16). Odnośnie ilości leukocytów w ludzkim mleku zobacz: Armond S. Goldman, Anthony J. Ham Pong, and Randall M. Goldblum, "Host Defenses: Development and Maternal Contributions," *Year Book of Pediatrics* (Chicago: Year Book Medical Publishers, Inc., 1985), strona 87.
9. W litrze krwi jest około 50 gram albumin. Stąd by uzyskać 600 gram albumin potrzeba około 12 litrów krwi.

10. Liczbę tę otrzymano przez podzielenie ilości gamma globulin zawartych w jednej szczepionce przez ilość gamma globulin znajdujących się w jednym litrze krwi.
11. W 1900 roku wynosiła ona tylko 11 lat.
12. Jest to ostrożny szacunek. W wielu wypadkach prawdziwa ilość jest prawdopodobnie wyższa. Wydanie *Strażnicy* z 15 czerwca 1985r. (wyd. ang.), na stronie 30 podaje, że "każda dawka Frakcji VIII jest uzyskiwana z plazmy (osocza) aż 2500 dawców krwi".
13. Stanowisko organizacji w tej kwestii wraz z technicznymi szczegółami i pełną argumentacją zostało podane w *Strażnicy* z 1 Marca 1989r. (wyd. ang. – w j. polskim zobacz *Strażnicę* z 15 sierpnia 1989), str. 30-31.
14. Zobacz *Przebudźcie się!* z 22 czerwca 1982 (wyd. ang.), str. 25; *Strażnica* z 15 czerwca 1978r (wyd. ang.), str. 30. Zarządzenie to obowiązywało w czasie, gdy ryzyko zarażenia się - wtedy jeszcze nie znane - było najwyższe; obecnie testy przesiewawcze oraz procedura wygrzewania znacznie zmniejszyły ryzyko infekcji poprzez przyjmowanie krwi lub jej składników.
15. Zobacz *Przebudźcie się!* z 22 czerwca 1982r. (wyd. ang.), str. 25.
16. Elisabeth Rosenthal, artykuł zatytułowany "Blinded by the Light" ("Zaślepiona światłem"), *Discover* magazine, sierpień 1988r., str. 28-30.
17. Moja żona wykrwawiła się prawie na śmierć w 1970 roku, gdy liczba krwinek płytkowych w jej krwi spadła z normalnie 200000 - 400000 / mm³ do 15000 / mm³. Po dniach poważnego krwotoku, została ona hospitalizowana w szpitalu w Brooklynie, gdzie oboje, ona i ja, stanowczo odmówiliśmy przyjęcia krwinek płytkowych oraz jakichkolwiek krwiopochodnych preparatów (łącznie z tymi, które organizacja ogłosiła jako dopuszczalne). Na szczęście, po dwóch tygodniach pobytu terapii (ang. prednisone therapy) w szpitalu zaczęła wracać do zdrowia. Zatem, moje stanowisko dotyczące krwi nie wynika z osobistej niechęci do stawienia czoła losowi. Przeciwnie, gdybym wierzył, że posłuszeństwo woli Bożej wymaga odmowy przyjęcia krwi, uczyniłbym tak.
18. Przeciwnie do twierdzeń *Strażnicy*, sama krew jako taka w Piśmie Świętym konsekwentnie przedstawia – nie życie

- lecz śmierć, symbolicznie reprezentując życie *utracone* bądź *poświęcone*. Zobacz Rodz. 4:10,11; 37:26; 42:22; Rodz. 12:5-7 (porównaj z 1Piotra 1:18,19); Wyj.24:5-8; Mat. 23:35; 26:28; 27:24,25 itd. Dopiero gdy krew funkcjonuje jako część *żywego organizmu*, można powiedzieć, że reprezentuje ona życie lub "duszę" żyjącą.
19. Jak to George Christoulas zauważył: przedkładanie krwi, symbolu życia, jako ważniejszej od samego życia można przyrównać do sytuacji, w której człowiek przywiązuje większą wagę do obrączki (symbolu stanu małżeńskiego) niż do samego małżeństwa lub swojej małżonki. Oznacza to, że będąc w sytuacji, w której musi poświęcić albo swoją żonę albo obrączkę, postanowi on poświęcić swoją żonę po to, by zachować obrączkę.
20. *Strażnica* z 15 września 1958r. (str. 575 - wyd. ang.) podaje, że "Ilekoć Pismo Święte wspomina o zakazie dotyczącym krwi, czyni to w związku z przyjmowaniem jej jako pokarmu i stąd, gdy mamy na uwadze zakaz przyjmowania krwi, należy traktować ją jako pożywienie". Takie rozumowanie wydaje się być ciągle obowiązujące, bowiem Towarzystwo dalej twierdzi, że transfuzja krwi jest tym samym, co spożywaniem krwi, przyjmowaniem jej do ciała jako pożywienia.
21. Zobacz *Przebudźcie się!* z 22 października 1990r., str. 9 (wyd. ang.). Usiłując poprzeć swoje twierdzenia, jakoby transplantowana krew była "pożywieniem" dla organizmu, Towarzystwo *Strażnica* w swoich publikacjach zamieszcza cytaty tylko i wyłącznie z pewnych, wydanych w minionych wiekach, źródeł medycznych, takich jak dzieło Frenchman Denys opublikowane w XVII wieku (Zobacz na przykład: *Strażnica* z 15 kwietnia 1985r., str. 13 - wyd. ang.). Po prostu, na poparcie swoich poglądów nie jest w stanie przytoczyć ani jednego współczesnego autorytetu medycznego.
22. Czasami Towarzystwo *Strażnica* porównuje transfuzję z bezpośrednim, dożylnym wprowadzeniem alkoholu. Ale alkohol jest diametralnie odmiennym płynem, będącym – w przeciwieństwie do krwi – już w formie, którą komórki organizmu są w stanie zaabsorbować jako pożywienie. Alkohol i krew są pod tym względem całkowicie różne (alkohol, w przeciwieństwie do krwi, nie ulega rozkładowi

na substancje prostsze podczas przejścia przez układ trawienny).

23. Zobacz, na przykład, *Strażnicę* z 1 marca 1989r., str. 30 (wyd. ang.) oraz z 15 kwietnia 1985r., str. 12 (wyd. ang.).
24. Zobacz, na przykład, *Strażnicę* z 1 czerwca 1990r. str. 30-31. Apostoł Piotr stwierdza, że Chrystus "grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły nas" (1Piotra 2:24 BW.; porównaj z Izaj. 53:4,5; Dzieje 28:27). Ale ten werset z pewnością nie usprawiedliwia twierdzenia, że każdy kto stara się uleczyć swoje rany lub inne fizyczne choroby przy pomocy medycznych środków, ten automatycznie wykazuje brak uznania dla uzdrawiającej mocy Chrystusa jako duchowej, ożywiającej siły.
25. Zauważyć należy, że jeśli ktoś wyrażeniu "powstrzymać się od krwi" nadaje sens *absolutnego* zakazu, rozumiejąc go jako powstrzymywanie się od wszelkich praktyk związanych z krwią, wtedy konsekwentnie nie powinien także oddawać krwi do badań testowych, nie powinien poddawać się żadnej terapii medycznej, chyba że jest bezkrwawa i na wszelkie możliwe sposoby powinien "powstrzymać się od krwi". Kontekst apostoelskiego zalecenia nie daje żadnego powodu do sądzenia, że mieli oni na myśli powstrzymanie się od krwi w sensie absolutnym, przeciwnie – wskazuje, że konkretnie chodziło im o jedzenie krwi.
26. Dawniej Strażnica uważała, że właśnie taki był cel napisania listu z zaleceniami dla pogan. Na stronie 117 *Strażnicy* z 15 kwietnia 1909r. (wyd. ang.) czytamy: "Te rzeczy, zalecone tutaj, były niezbędne do zachowania jedności 'ciała' złożonego z Żydów i pogan, odmiennie wychowanych i mających różne zwyczaje".
27. Temat ten został omówiony w przygotowywanym *Correspondence Guidelines* (Pomocnik dla odpowiadających na korespondencję) pod nagłówkiem ("Szkoly, edukacja świecka").
28. Zobacz *Strażnicę* z 15 października 1964, str. 682, 683 (wyd. ang.); także *Strażnicę* z 1 kwietnia 1975r., str. 215,216 (wyd. ang.) omawiającą sposób dobierania odpowiednich grup krwi do transfuzji. Zrewidowany

Correspondence Guidelines (Pomocnik dla odpowiadających na korespondencję) stwierdza, że lekarz lub siostra może przeprowadzać transfuzję, jeśli została ona "zarządzona przez zwierzchników".

29. Warto zauważyć, że ta sama *Strażnica* z 15 października 1964r. pozostawia także jako podlegającą osądowi własnego sumienia kwestię sprzedawania kaszanki z krwią "ludziom światowym" przez rzeźnika (Świadka Jehowy). Wydaje się, że decydując się na wykorzystanie wspomnianego fragmentu prawa Mojżeszowego na poparcie złagodzonego stanowiska względem personelu medycznego, autor tego artykułu poczuł się zobowiązany do dodania komentarza dotyczącego rzeźników i sprzedawców. I znowu należy zauważyć, że nie mamy tutaj do czynienia ze sprzedawaniem mięsa z niewykrwawionych zwierząt, ale sprzedawaniem produktu, który powstał dzięki procesowi zbierania, przechowywania i przetwarzania krwi – gdzie indziej surowo zakazanego przez Towarzystwo.
30. W Stanach Zjednoczonych, lekarze i prawnicy, będący Świadkami Jehowy, spotykają się corocznie by dyskutować między innymi nad takimi tematami jak "poufność i uprzywilejowanie" w relacjach z ich współbraćmi, także Świadkami Jehowy. Szczerzę wątpię w to, żeby Świadkowie Jehowy praktykujący inne, mniej prestiżowe zawody, mogli organizować takie spotkania bez okazania niezadowolenia i sprzeciwu ze strony Towarzystwa.
31. Zobacz: George Foot Moore, *Judaizm*, tom II, (Cambridge, Harvard University Press, 1954) str. 31,32.
32. Jeśli chodzi o niemoralność seksualną (lub "wszeteczeństwo" jak podają inne przekłady), także wymienioną w jerozolimskim liście, to apostoł nigdzie nie przedstawił ją jako mogącą być dobrą lub złą zależnie od tego, czy może lub nie może prowadzić kogoś do upadku. Zdecydowanie uważał, że nie ma nic, co by ją usprawiedliwiało. Jednakże nie znajdziemy w jego pismach *prawnej zasady* przedstawionej jako konieczność niedopuszczania się przez Chrześcijan niemoralności seksualnej. Jak to zauważył Paweł w 1Kor. 6:13-19, jeśli ktoś kieruje się prawem miłości, ten niemoralność

seksualną uzna za niedopuszczalną, za kalandrię swego ciała, które jest złączone z Chrystusem (zobacz także 1Tes. 4:3-6).

33. W swoim liście z 29 marca 1987r. prawnik Towarzystwa Strażnica, Leslie R. Long, odnosząc się do zborowego komitetu sądowego nazwał go "eklezyjastycznym trybunałem" (kościelnym, duchownym trybunałem). Jeśli termin ten można zastosować do szczebla zborowego, daleko więcej odnosi się on do najwyższego szczebla – Ciała Kierowniczego, funkcjonującego jako najwyższy "eklezyjastyczny trybunał".